Opłacono ryczałtowo.
Rok V. Tarnów, dnia 3-go stycznia 1926 r. Nr. 1.

LUD POLSKI

DWUTYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Kosztuje:
Kwartalnie . . . . 1·50 Zł.
Za granicą . . . . 3·— Zł.
Do Ameryki rocznie . . . 6 dolar.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3, I. P.

Cena numeru 15 gr.
CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona . . . . . . 50 Zł.
Za wiersz petitowy . . . . 2 Zł.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Z Nowym Rokiem.

Po przerwie dwuletniej wznawiamy wydawnictwo „Ludu polskiego“.

W jakim celu, jakie zamiary nam przyświecają?

„Lud polski“ jest pismem perjodycznem, pojawiającem się w chwilach ważnych, decydujących i przełomowych dla ludu i państwa polskiego.

Taka ważna i przełomowa chwila nadchodzi właśnie, — nadeszła już.

Przeklęte rządy smutnej pamięci Wł. Grabskiego pogrążyły kraj w podwójnej anarchji: gospodarczej i moralnej.

Uciekając przed następstwami swych rządów, zostawił Grabski pustki w skarbcu Państwa, bo zaledwo 4 miljony złotych w banknotach i 22 miljony w bilonie i biletach zdawkowych w Centralnej Kasie Państwowej, podczas gdy suma natychmiast płatnych, a od kilku tygodni zalegających asygnat kasowych wynosiła 38 miljonów Zł. Obieg bilonu i biletów zdawkowych, doprowadzony do sumy 410 miljonów, a więc o 80 miljonów wyżej, niż ustawowo było dozwolone. Ostatnie zestawienie Banku Polskiego z dnia 20 grudnia b. r. wykazuje, że pokrycie biletów Banku Polskiego w ilości 349'1 mil. Zł. wynosi zaledwo 19'3, a zatem jest mniejsze od ustawowego minimum o 10'7 procent.

Twórca „złotego“ okazał się zaciętym jego wrogiem, zniszczył własne dzieło, — życie gospodarcze Polski doprowadził do ruiny, — pozostawił po sobie jedno wielkie cmentarzysko.

Nie tu jednak tkwi największe zło rządów Grabskiego. On, uchodzący za człowieka o czystych rękach, podkopał fundamenta praworządności i moralności, zbrudził i zaniechluił całe nasze życie publiczne.

Zapewne we wszystkich państwach za każdego rządu trafiają się zaniedbania i nadużycia, ta jednak jest zasadnicza różnica między rządem, stojącym na wysokości zadania, a rządem Grabskiego, że pierwszy tępi nadużycia, pociąga winnych do odpowiedzialności i karze, natomiast rząd Grabskiego na najgorsze zaniedbania i trwonienie grosza publicznego patrzał przez palce, — puszczał przestępstwa płazem, a nawet dekorował orderami piersi tych, którzy na jedno jedyne zasługiwali odznaczenie, — na piętno hańby na czole.

Społeczeństwo całe czyni Sejm i Senat współodpowiedzialnymi i współwinnymi za te opłakane stosunki.

Gdzie był Sejm, gdy Grabski prowadził państwo do ruiny, — dlaczego Sejm patrzył obojętnie na to rozkradanie skarbu państwa, na nadużycia i najgorsze wybryki?

Sejm składa się z 444 posłów, należących do różnych partyj, nie można więc Sejmu całego obarczać winą, która wyłącznie spada na pewne kluby poselskie, — podobnie jak za kilku złodziei i podpalaczy w gminie nie można całej gminy nazywać łajdacką i złodziejską.

Zachodzi pytanie, które to kluby w Sejmie są zawadą w pracy, a które prowadzą zgubną i łajdacką robotę?

Zawadą w konsolidacji Sejmu i pracy jego są owe małe grupki, jako to: klub katolicko-ludowy, klub pracy konstytucyjnej i grupka Okonia, które w interesie państwa i społeczeństwa bezwarunkowo, jak najrychlej powinny zniknąć ze Sejmu i z powierzchni życia publicznego.

Zgubną, łotrowską robotę prowadzi Wyzwolenie, Związek chłopski i Niezależna partja chłopska.

Tam, w Sejmie, niesłychanie utrudniają one, a częstokroć uniemożliwiają pracę dla państwa i społeczeństwa, wytwarzają chaos, bezrząd, anarchję, z których płynie wszystko zło w Polsce; — tu w kraju w pismach swych i na wiecach własne winy, własne zbrodnie spychają na barki przeciwników politycznych, — obrzydzają obywatelom Polskę, — zabijają wiarę w przyszłość państwa, w trwałość i rozwój Rzeczypospolitej.

Tych nikczemników Brylów, Berków, Plutów, Pawłowskich, Putków, Sanojców, Stapińskich i całą tę zgraję hałaśliwą, obłudną, zachłanną, bez czci i wiary, bez sumienia, należy traktować jak dżumę, jak zarazę, jak tyfus plamisty.

Do walki z tą zarazą, z tą gnojówką, która zatruwa powietrze w Polsce, występuje „Lud polski“.

W imię tych setek tysięcy bezrobotnych na wsi i w mieście, — w imię wielkiej rzeszy wdów, sierót, inwalidów bezrolnych i małorolnych, które najwięcej wskutek anarchji cierpią, — w obronie ładu i porządku przed anarchją i bezprawiem, — w interesie całego społeczeństwa i państwa zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli (na wsi i w mieście), ażeby dopomogli nam w tej walce

ze zgrają wyzwoleńczo-brylowską, — by skupili się pod sztandarem P. S. L. „Piast“, a w krótkim czasie nastąpi zupełny pogrom tej łotrowskiej bandy, — pełne i trwałe zwycięstwo zapewni się ludowi polskiemu, trwałą poprawę obecnego rozpaczliwego położenia, — wydźwignie państwo z anarchji gospodarczej i moralnej, — Polska zakwitnie ładem i porządkiem, dobrobytem i szczęściem.

Redakcja „Ludu polskiego“.

Oświata a dobrobyt.

Zestawienia statystyczne, zebrane pod kierunkiem rządu Stanów Zjednoczonych wykazują, że siła produktywna danego kraju zależną jest od stopnia wykształcenia jego mieszkańców.

Narody z doskonałym systemem naukowym:
Anglja 100%, Francja 86%, Niemcy 70%.
Narody z niedostatecznem szkolnictwem:
Hiszpanja 44%, Grecja 36%, Rosja 28%.

Tak samo przedstawia się stosunek bogactwa narodowego do stopnia nauki danego kraju.

Biorąc statystykę przedwojenną z roku 1914 przypada na głowę Anglika 1.548 dol., Francuza 1.475 dol., Niemca 1.187 dol., Hiszpana 701 dol., Greka 510 dol., Rosjanina 414 dol.

Rodzice, którzy puszczają w życie swego syna bez wykształcenia, pozbawiają społeczeństwo obywatela, posiadającego poczucie prawne i przyczyniają się do jego dezorganizacji i ubóstwa.

Do braci chłopów.

Utarło się w Polsce zdanie, powtarzane niemal na każdem zebraniu czy wiecu, że chłopi w Polsce są siłą, stanowiącą 75% ogólnej ludności, — że są potęgą, której nikt skruszyć nie zdoła.

Nic dziwnego, że wielu chłopów w Polsce, odurzonych tą ładnie brzmiącą i błyskotliwą chwalbą, zamknęło oczy i uszy na wszystko, usunęło się na bok, twierdząc, że się i bez nich obejdzie.

Poza tymi są inni, którym się zdaje, że wrzuciwszy do urny wyborczej kartkę z jedynką, oddali stronnictwu tak wielką przysługę, że niczego już ponadto nie trzeba. Prawda, że urna wyborcza rozstrzyga o sile stronnictwa, ale również prawdą jest, że jeżeli chłopi chcą być potęgą i siłą, — chcą rządzić państwem, które krwią wywalczyli, muszą być należycie zorganizowani, muszą mieć swoją prasę, swoje chłopskie gazety.

Przy ich pomocy można wprowadzać w życie pewne pożyteczne programy, lub zwalczać szkodliwe; — gazety bowiem są wyrazicielami woli społeczeństw, jego radości czy bólu, niepokoju czy zadowolenia. Nic dziwnego, że wrogowie chłopa, którzy dawno pojęli to potężne znaczenie prasy, robią wszystko, aby sobie tę prasę zjednać, (nieraz to ją nawet za drogie pieniądze kupują), — a ochrzciwszy takie wydawnictwo ponętnym tytułem, — w guście „Ludu katolickiego“, czy „Przyjaciela ludu“, rozrzucają je po wsiach za darmo, licząc na zjednanie sobie mniej uświadomionych włościan. Smutnem też jest to, że dziś są jeszcze chłopi, którzy na taki lep wziąć się dają i w takie paskudztwa wierzą.

Dziś, kiedy się stokrotnie dowiodło, że Bryle to rozbijacze, że Putki to szkodnicy i demagodzy, że Czuje czy Matakiewicze to obrońcy księżych i plebańskich gruntów, że wszyscy razem wzięci to rozbijacze chłopskiej jedności, szkodnicy i przyczyny zła i nędzy chłopskiej, — dziś winni ci, co zeszli z drogi interesów chłopskich, przetrzeć oczy i zerwać na zawsze z wrogiem chłopskiej sprawy.

My, chłopi prawdziwi, winniśmy popierać i rozkrzewiać naszą własną prasę chłopską, co zna nasze potrzeby i staje w naszej obronie.

Taką gazetą jest nasz rdzennie chłopski „Lud polski“, na nowo do życia wskrzeszony, jako doradca i pocieszyciel ludu.

Pierwszy numer tej naszej gazetki przesyłamy wam dziś właśnie mężowie zaufania i prezesi ludowych Rad gminnych „Piasta“, a waszym świętym obowiązkiem jest zwołać zebranie swoich Rad gminnych w najbliższe święto i omówić z niemi sprawę organizacji i czytelnictwa „Ludu polskiego“, który tylko przy naszem gorliwem poparciu wydawany być może.

Nie zawiedźmyż nadziei, jakie pokładają w nas ci nasi przewódcy, którzy pismo na nowo do życia powołali i mimo ciężkich, bardzo ciężkich czasów, nie żałujmy na to grosza.

Postępując w myśl mojej dzisiejszej odezwy, będziecie mogli kiedyś powiedzieć z dumą, że nie wyciągając ręki po żadne subwencje, my sami będziemy budowniczymi prasy ludowej, dającej nam potęgę i znaczenie.

A więc do dzieła kochani delegaci.

Józef Kołodziej z Rudki.

Panie! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.

Redakcja „Ludu katolickiego“ jest oczywiście nabożną i przed każdem złożeniem numeru „Ludu katolickiego“ odmawia pacierz, który przeplata następującemi westchnieniami:

Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje (a imię Witosa niech będzie przeklęte), przyjdź Królestwo Twoje (a ten cham Witos niech jak najprędzej złamie kark) i t. d.

Każdy numer zaczyna się pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, a o trzy wiersze niżej czyta się takie arcykatolickie uwagi:

„Obecnie masy spostrzegły, że zostały wyprowadzone w pole.

Każdy światlejszy chłop, zagadnięty o politykę, da w końcu taką odpowiedź: Cóż mamy z Witosa, Putka, Bryla, Stapińskiego?

Nic, a przeważnie szkodę lub wstyd“. („Lud katolicki“ Nr. 24).

„Lud katolicki“ każe wierzyć swym owieczkom i jagniętom, że każdy światlejszy chłop potępia Witosa, a ponieważ przy Witosie i stronnictwie P. S. L. stoją ogromne masy ludu polskiego, nie tylko chłopów, ale także inteligencji, wszyscy oni — zdaniem „Ludu katolickiego“ — są ciemrakami, ciemnem, głupiutkiem bydełkiem, które czeka na światło „Ludu katolickiego“.

Zestawia „Lud katolicki“ Witosa z Brylem, Putkiem i Stapińskim, biorąc ich pod jeden strychulec, ustawiając w tym samym rzędzie.

Coby na to powiedział „Lud katolicki“, gdyby zestawić np. ks. Czuja z Macochem, a ks. biskupa Wałęgę z Okoniem?

Szaleniec, głupiec, nikczemnik! — wykrzyknąłby z oburzeniem.

My, jakkolwiek mielibyśmy prawo wykrzykniki te odnieść do redaktora „Ludu katolickiego“, obierzemy inną drogę.

Przyświeca nam przykład Chrystusa, który, gdy tłuszcza urągała Mu, złorzeczyła, modlił się do Ojca swego: „Panie odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“.

Gdyby dobrodzieje z „Ludu katolickiego“ wiedzieli co czynią, a mieli Boga w sercu, a uczciwość w duszy, zawstydziliby się bardzo, że wypisując pod adresem Witosa podobne brednie i kalumnie, upodobniają się do owej tłuszczy, stają się ciemnym, złym motłochem.

Paweł Ubrzeż.

O przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych.

Sprawa przerachowania należności pieniężnych, powstałych przed wprowadzeniem ustawy z dnia 11 stycznia 1924 o naprawie skarbu i wydanego na tej podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 stycznia 1924 o zmianie ustroju pieniężnego w Polsce, jest ciągle aktualną, a liczne zapytania, skierowane do Sekretarjatu P. S. L. „Piast“ skłoniły mnie do poruszenia tej sprawy.

Wspomniane wyżej rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 stycznia 1924 o zmianie ustroju pieniężnego postanawia, że będące jeszcze wówczas w obiegu marki polskie będą przeliczane w stosunku 1,800.000 Mkp. za 1 Zł. Gdyby ten przepis zastosowano do wszystkich zobowiązań prywatno-prawnych, to byłby w wysokim stopniu niesprawiedliwym i krzywdzącym i to tem bardziej, im o dawniejsze rozchodzi się zobowiązanie.

Aby nie dopuścić do tej niesprawiedliwości, wydano 14 maja 1924 uzupełniające rozporządzenie Prez. Rzpp., wprowadzające waloryzację, czyli przerachowanie zobowiązań prywatno-prawnych, powstałych przed dniem 28 kwietnia 1924.

Waloryzacja czyli przerachowanie po myśli tego rozporządzenia polega na tem, że zobowiązań prywatno-prawnych, powstałych przed dniem 28 kwietnia 1924 nie przelicza się w stosunku 1,800.000 Mkp. za 1 Zł., lecz dąży się do przewartościowania danego zobowiązania, czyli odszukania wartości z czasu powstania zobowiązania.

Do odszukania wartości danego zobowiązania, przedstawiającego pewną kwotę, służy w art. 2 rozp. Prezyd. Rzpp. z d. 14 maja 1924 znajdująca się skala, wykazująca, jaką wartość w złotych miały korony austr., marki polskie i t. d. w poszczególnych okresach czasu, którą to skalę z datami na Małopolskę poniżej podaję.

Jeden złoty równa się:
Do 1. 1914 r. . . . . 0,95 kor. austr.-węg.

Od 1. 1914 r.:

W czasie	kor. austr.-węg.
W półr. II 1914	1,00
„ I 1915	1,15
„ II 1915	1,25
„ I 1916	1,40
„ II 1916	1,60
W kwart. I 1917	1,90
„ II 1917	1,90
„ III 1917	2,00
„ IV 1917	2,00
W kwart. I 1918	2,00
„ II 1918	2,00
„ III 1918	2,30
„ IV 1918	2,60
W mies. I 1919	2,90
„ II 1919	3,20
„ III 1919	4,00
„ IV 1919	4,75
„ V 1919	5,50
„ VI 1919	5,75
„ VII 1919	6,20
„ VIII 1919	8,00
„ IX 1919	11,00
„ X 1919	14,00
„ XI 1919	17,00
„ XII 1919	22,00
W mies. I 1920	28,00
„ II 1920	35,00
„ III 1920	35,00
„ IV 1920	35,00
	Mkp.
„ V 1920	30
„ VI 1920	31
„ VII 1920	34
„ VIII 1920	40
„ IX 1920	45
„ X 1920	60
„ XI 1920	80
„ XII 1920	100

W czasie	Mkp.
W mies. I 1921	120
„ II 1921	130
„ III 1921	135
„ IV 1921	140
„ V 1921	150
„ VI 1921	200
„ VII 1921	300
„ VIII 1921	400
„ IX 1921	425
„ X 1921	450
„ XI 1921	450
„ XII 1921	450
W mies. I 1922	450
„ II 1922	500
„ III 1922	550
„ IV 1922	600
„ V 1922	650
„ VI 1922	750
„ VII 1922	855
„ VIII 1922	1.000
„ IX 1922	1.200
„ X 1922	1.400
„ XI 1922	1.800
„ XII 1922	2.500
W mies. I 1923	4.000
„ II 1923	6.800
„ III 1923	8.200
„ IV 1923	8.600
„ V 1923	9.400
„ VI 1923	12.000
„ VII 1923	20.000
„ VIII 1923	35.000
„ IX 1923	50.000
„ X 1923	125.000
„ XI 1923	300.000
„ XII 1923	800.000
W mies. I 1924	1,600.000
„ II 1924	1,800.000
„ III 1924	1,800.000
„ IV 1924	1,800.000

Powyższa tabela służy za podstawę przerachowania wszelkich zobowiązań prywatno-prawnych i każdy może przy pomocy tej tabeli obliczyć pełną wartość zobowiązania ,a następnie odpowiedni procent.

Np. Antoni Z. pożyczył w grudniu 1920 od Wojciecha M. 5.000 Mkp. W tym czasie 100 Mkp. równało się 1 Zł. 5.000 : 100 = 500, czyli że za 5.000 Mkp. pożyczonych w grudniu 1920 należałoby się Wojciechowi M. od Anto-

niego Z. 500 Zł. przy pełnej stawce skali § 2, która jest najwyższą dopuszczalną miarą przerachowania.

Gdyby nie było przerachowania, czyli waloryzacji, to Wojciechowi M. należałoby się według najniższej skali przerachowania, t. j. 1,800.000 Mkp. = 1 Zł. tylko jedna trzysta sześćdziesiąta część złotego.

Wierzytelności z pożyczek, powstałe przed 1 stycznia 1922, a niezaintabulowane na nieruchomościach, przerachowuje się na 10% sumy, wynikającej z obliczenia według skali § 2, o ile ważne powody nie uzasadniają odstąpienia od tej miary przerachowania i przyznania wierzycielowi wyższej kwoty, nieraz nawet w pełnej wartości.

W powyższym zatem wypadku, o ileby Sąd nie przyjął żadnych okoliczności, uzasadniających przerachowanie na kwotę wyższą, należałaby się Wojciechowi M. kwota 50 Zł., czyli 10% z pełnej wartości 500 Zł.

Przy przerachowaniu zobowiązań musi się badać przedewszystkiem, kiedy powstało zobowiązanie, z jakiego tytułu, t. j. czy była to pożyczka, czy cena kupna i t. d.; o ile była pożyczka, na co jej dłużnik użył, — czy na inwestycje i kupno nieruchomości, czy też na żywność, kupno ubrania i t. p.; — czy dłużnik zwlekał z zapłatą, licząc na spadek wartości pieniądza; — jakie jest położenie majątkowe wierzyciela i dłużnika, — czy dłużnik poniósł w czasie wojny szkodę i w jakiej wysokości.

Wierzytelności pochodzące z pożyczek i zaintabulowane na gruntach, przerachowuje się na obszarze województwa krakowskiego, oraz powiatów brzozowskiego, kolbuszowskiego, krośnieńskiego, liskiego, łańcuckiego, przeworskiego, rzeszowskiego, sanockiego i strzyżowskiego województwa lwowskiego na 33%, dla reszty województwa lwowskiego i powiatów: dolińskiego, kałuskiego, skolskiego, stryjskiego i turczańskiego województwa stanisławowskiego na 24%, — dla reszty województwa stanisławowskiego i województwa tarnopolskiego na 15% sumy, obliczonej według skali § 2.

Biorąc za podstawę powyższy przykład z tą zmianą, że wierzytelność 5.000 Mkp. była zaintabulowana na realności gruntowej, w takim razie Wojciechowi M. należałoby się od Antoniego Z. 33% z 500 Zł., czyli 165 Zł. (o ile wierzytelność była płatną na terytorjum, na którem obowiązuje 33% przerachowania).

Przerachowane w myśl omawianego rozp. Pr. Rzpp. mogą być tylko należności powstałe w koronach austr. i markach polskich, natomiast nie ulegają przerachowaniu zobowiązania, zaciągnięte i płatne w obcej walucie (dolary, franki), jak również w złocie.

O ile dłużnik zapłacił dług wierzycielowi przed wydaniem rozporz. Prez. Rzpp. z 14 maja 1924, a wierzyciel przyjął dług, nie zastrzegając sobie, że będzie dochodził nadwyżki, w takim razie nie będzie mógł domagać się zapłaty tejże nadwyżki, wynikającej z waloryzacji.

W artykule niniejszym podałem Szan. Czytelnikom najważniejsze przepisy, dotyczące przerachowania zobowiązań prywatno-prawnych, przyczem zaznaczam, że w przyszłości będzie się udzielało informacji i wyjaśnień w tej kwestji na łamach „Ludu polskiego“. **Dr Janiga.**

Raport sekretarza Hoovera, a raport polskiego ministra skarbu.

Sekretarz departamentu handlu w Ameryce, Herbert Hoover, ogłosił 1-go grudnia b. r. swój doroczny raport o sytuacji ekonomicznej kraju.

Kładzie on w nim nacisk na powiększenie do maximum, do największego napięcia wydajności pracy i zużytkowanie wszystkich zasobów krajowych, usuwając wszelkie marnotrawstwo.

Wskutek przestrzegania w Ameryce tych rad, płace robotnicze są tam wysokie, a ceny za artykuły spadły.

W 1920 r. płace pracowników były o 99 procent większe niż przed wojną, a ceny hurtowne na towary o 126 procent wyższe od przedwojennych.

W 1924 r. płace były o 128 procent wyższe niż przed wojną, a ceny hurtowne tylko o 50 procent większe niż przed wojną.

Gdyby nasz minister przemysłu i handlu chciał złożyć podobny raport, musiałby stwierdzić wprost odwrotny stosunek.

Ceny hurtowne za towary wciąż wzrastają, a coraz trudniej o pracę, coraz więcej bezrobotnych.

Usunąć ten groźny stan może w Polsce tylko zastosowanie się do rad Hoovera:

1) **powiększyć** wydajność pracy;

2) **zużytkować** racjonalnie i produktywnie wszystkie zasoby i bogactwa krajowe;

3) **usunąć** wszelkie marnotrawstwo, zaprowadzić jak najdalej idące oszczędności.

Innych sposobów na usunięcie naszych bolączek gospodarczych, naszej biedy i nędzy niema, a kto twierdzi inaczej, wymyślając różne cudowne środki i sposoby, — jak to czynią Wyzwoleńcy, Brylowcy i komuniści, — jest oszustem i cyganem, którego powinno się zamknąć w kryminale.

Z wroniego, gawroniego i kruczego gniazda.

W „Sztandarze Chłopskim“ znajduje się stała rubryka, zatytułowana: „Z wroniego gniazda“.

Któż to jest tym wroniem gniazdem?

Związek Chłopski, Stapiński, Bryl, Pluta, Pawłowski i pomniejsza hołota, jako to: Berek, Cieplak, Socha i inni.

Rubrykę „z wroniego gniazda“ ma w specjalnej opiece sam naczelny redaktor „Sztandaru“ Dr Putek.

Głośno i usilnie przestrzega społeczeństwo przed wroniem gniazdem, utrzymując, że w tem gnieździe strasznie śmierdzi, pełno tam brudu i gnoju, jako że gnieżdżą się tam takie obrzydłe, parszywe ptaszki, jak Stapiński, Bryl, Śliwiński, Pluta.

Mistrzowi dopomaga w tem czyszczeniu wroniego gniazda przyjaciel od serca, St. Szczepański, aptekarz z Tarnowa.

„Wyzwolenie“ tak było pełne wstrętu i obrzydzenia dla wroniego gniazda, że podczas kongresu swego w zimie b. r. prośbę Związku chłopskiego, żeby go przyjąć do „Wyzwolenia“ odrzuciło z oburzeniem i ze wstrętem, a rzecznika przytulenia Związku do łona „Wyzwolenia“ Jasia Krzesanicę Dąbskiego wyrzuciło na sam tył, prawie za drzwi klubu.

W kilkanaście miesięcy później, t. j. w listopadzie b. r., prezes klubu „Związku chłopskiego“ p. Bryl, herbu kanalja, wystosował do klubu „Wyzwolenia“ list, proponujący złączenie obu klubów w jedno ciało. związek dozgonny, przez biskupa kościoła narodowego, Jasia Stapińskiego pobłogosławić się mający.

Cóż na ten list odpowiedział Zarząd „Wyzwolenia“, w skład któreog wchodzi jako wiceprezes Dr Putek?

Z radością powitał propozycję Bryla, ciesząc się, że ten szlachcic herbu kanalja wraz z całem wroniem gniazdem przeniesie się do gniazda „Wyzwolenia“.

Radość uzasadniona, wszak wrony i gawrony to pokrewne sobie okazy, jednako kraczą i zanieczyszczają miejsca, które obsiędą. „Wyzwolenie“ zaś to iście gawronie gniazdo.

W parę dni po Brylu wystosował do „Wyzwolenia“ list poseł Wojewódzki, prezes klubu „Niezależnej partji chłopskiej“, proponujący utworzenie wspólnego frontu chłopskiego do walki z reakcją piastowo-socjalistyczno-chjeńską.

Przeszkód do połączenia niema żadnych. „Niezależna partja chłopska“ to krucze gniazdo, a czy wrona, czy gawron, czy kruk, do jednego dążą, wspólny cel im przyświeca. Znaleść żer, — jak najwięcej żeru, jak najwięcej padliny.

Tym żerem ma być Polska, dobrobyt i przyszłość państwa i społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza chłopa.

Na chłopską chudobę, na chłopskie plony łakome bardzo wrony, gawrony i kruki.

Od chłopów zależy i wogóle od społeczeństwa, żeby wrony, gawrony i kruki przestały pożywać plony, rozdrapywać dobro ogólne, krakać nad zgubą i upadkiem Rzeczypospolitej.

Ignacy Rózga.

Składka na stryczek dla Bryla.

Naczelnym organem Związku chłopskiego jest „Sprawa chłopska“.

W ostanim numerze owej niecnej „Sprawy chłopskiej“ wezwał Bryl swych czytelników, żeby przysyłali do redakcji „Sprawy chłopskiej“ składkę na zakupno krawatki dla Witosa.

„Witos zdradził chłopów, pokumał się z panami, — kupmy mu więc krawatkę, niech nie udaje chłopa“.

W ten sposób Bryl chce upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu.

Ośmieszyć i poniżyć Witosa i zgarnąć do swej kieszeni pieniądze ze składki pochodzące.

Grabski ustąpił, — nowy rząd pieniędzy nie daje, — a kto przyzwyczaił się, jak Bryl, zewsząd brać pieniądze, jest nietylko na każdy grosz łakomy, ale wprost nienasycony; — on z ołtarza by zabrał i z za pazuchy wydarł, gdyby się nie bał sądu.

Wątpić należy, czy chłopi pójdą za wezwaniem Bryla. My ze swej strony zachęcamy do tej składki, oświadczając, że sumę mającą się zebrać na krawatkę dla Witosa, ofiarujemy na zakupno stryczka dla Bryla.

Stryczek bowiem dawno się już Brylowi należy, — sprawa jest znacznie pilniejszą, niż krawatka dla Witosa, który przez 50 lat obywał się bez tejże i może drugie 50 lat na ową poczekać.

Pamiętajcie jednak szlachetni ofiarodawcy złożyć znaczniejszą kwotę na ów stryczek dla Bryla.

Wszak to porządny łotr, więc i sznur musi być gruby, inaczej na pewno urwałby się od szubienicy.

Wprawdzie „co ma wisieć nie utonie“, Bryla więc wcześniej czy później szubienica nie minie, ale im prędzej się to stanie ,tem więcej na tem zyska sprawa chłopska, narodowa i państwowa.

Kosztowne „cepy“ p. Łubieńskiego.

Przeglądając sprawozdanie Spółdzielni roln.-handlowych za rok 1924, zamieszczone w Nrze 33 i 34 „Czasopisma Spółdzielni rolniczych“, zainteresowałem się bliżej wynikiem gospodarki p. Łubieńskiego, Grudy i innych dobrodziejów chłopskich w Spółdzielni „Cep“ w Zassowie.

Wszystkim i każdemu z osobna opowiadali p. hr. Łubieński i Gruda, — jak to oni bezinteresownie i zupełnie darmo, — a tylko dla dobra ludu polskiego w „Cepie“ pracują. Co innego jednak podaje do wiadomości publicznej Związek rewizyjny w sprawozdaniu za rok 1924.

Wcale ponętne mieli owi panowie z „Cepa“ synekurki, kiedy ich wynagrodzenia, różnego rodzaju tantjemy, djety i koszta podróży zmuszały Zarząd do bardzo wysokiej i w żadnej Spółce tego rodzaju niepraktykowanej kalkulacji. Zysk brutto na towarze w stosunku do obrotu towarowego wynosił w „Cepie“ aż 27%. Mimo takiego zysku mieli ci panowie z „Cepa“ jeszcze stratę (?) w kwocie 745 Zł. 44 gr.

Ładna gospodarka! — Na wiecach mydli się ludowi oczy bezinteresownością, uczciwością i miłością biednego ludu.

Z owego sprawozdania widzimy, dlaczego to różnego rodzaju pamularze wprzęgli się w rydwan polityczny hr. Łubieńskiego.

Straszne to i niegodziwe, — i to tak dla jednych, jak i dla drugich, — by rozbijać jedność wsi, wprowadzać

w życie gospodarcze i społeczne zamęt — i to przy pomocy instytucji dobra społecznego. — Pan hrabia Łubieński ma jednak swój cel polityczny w obecnej „robocie“ gospodarczej.

O koziołkach politycznych „niepolitykującego“ pana Łubieńskiego pomówimy w następnym numerze.

Ludowiec z Pilzneńskiego.

Korespondencje.

Z DĄBROWSKIEGO. — GRĘBOSZÓW. Wieś nasza, która wydała pioniera ruchu ludowego, marszałka Bojkę, należy do bardzo ruchliwych pod względem oświatowym.

Z wielkim trudem i borykaniem się finansowem, wznieśliśmy w tym roku „Dom ludowy“ im. Jakóba Bojki, aby z tego przybytku kultury brały nasze dzieci mądrość, hart ducha i urastały na dzielnych obywateli, świadomych swych praw i obowiązków względem Boga, Ojczyzny i swych bliźnich.

Wielki jednakże wyrazić musimy żal pod adresem władz szkolnych, że zabrały nam stąd kierownika szkoły, p. Barabasia, prawdziwego przyjaciela młodzieży i ludu, wzorowego nauczyciela, który stojąc na wysokości zadania, jako prawdziwy Polak i obywatel, siał niestrudzenie zdrowe ziarno nauki i miłości Ojczyzny w serca młodzieży, która ma być granitowym fundamentem pod budowę odrodzonej Polski.

Osierocona młodzież nasza nie zaprzestała w „Kole“ rozpoczętej zbożnej pracy przez p. Barabasia, lecz chcąc iść śladami swego ukochanego nauczyciela, kontynuuje ją dalej.

Urządza nadal odczyty, pogadanki i przedstawienia w „Domu ludowym“, bogacąc w ten sposób umysły i serca, a opornych zachęcając do organizowania się w „Kole“.

I oto znów w święta Bożego Narodzenia br. urządziły nasze dzieci wspaniały uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci wielkiego twórcy „C h ł o p ó w“ Wł. Reymonta. Na program owego wieczoru składały się:

1) Wzniosłe przemówienie marszałka Bojki o znaczeniu Reymonta w piśmiennictwie ogólno-światowem, a w szczególności w literaturze polskiej, do której wprowadził lud wiejski przez wyśpiewanie jego doli i niedoli w swej nieśmiertelnej epopei.

2) Deklamacja p. W. Gały „Smutno mi Boże“ i recytacja z utworów Reymonta p. Wójtowicza.

3) Przemówienie okolicznościowe nauczycielki K. Świątkówny.

4) Odegranie sztuki p. t. „Szlachetna matka“, oraz śpiewy.

Sztuka, mimo że w założeniu mocno skomplikowana, przez staranne wyreżyserowanie wypadła świetnie. Młodzież wywiązała się ze swych ról znakomicie, co świadczy o jej wyrobieniu kulturalnem.

To też radością i dumą napełniają się rodzicielskie nasze serca, że nasze dzieci nie wałęsają się wieczorami po wsi, marnując czas na figle i zbytki, ale garną się ochotnie i z zapałem do pracy, bo rozumieją, że:

„Oświata ludu
Dokona cudu“.

Na nic się też zda strzelanie z za płotu różnych kręciołków i lizuniów, plujących jadem oszczerstwa, kłamstwa i szyderstwa, by wprowadzić mąt w organizację młodzieży, bo mamy na tyle siły, by tę niecną robotę zniweczyć. Nie sztuka warcholić i burzyć, ale sztuka budować.

Gręboszowianie.

MĘDRZECHÓW. Jakiś mędrzechowski „Filip z konopi“ napadł zjadliwie na tutejszych chłopów, oskarżając ich na publicznem zebraniu w Dąbrowie (7 grudnia 1925), jakoby zgłosili akces do hr. Łubieńskiego, który przed kilkoma tygodniami będąc w Mędrzechowie, założył zawodowy Związek rolników, celem korzystniejszego zbytu produktów rolnych.

Siebie ów „Filip“ wychwalił, jaki to „twardy ludowiec“, — a niby my chłopi to nie ludowcy, dopiero on nieborak musi nas na gwałt nawracać na wiarę piastowcową.

Panie Filipie! grzechem jest kłamać i oczerniać ludzi. Niechaj się twoje „ludowcowe i czułe serce“ nie lęka o los chłopów, bo my zbyt dobrze rozumiemy potrzebę jedności i organizacji, oczywiście tylko pod sztandarem PSL., na którego czele stoi niestrudzony wódz i hetman chłopski, nasz brat, prezes Witos.

Kiedy myśmy walczyli i cierpieli za sprawę ludową, to ty panie Filipie szlifowałeś bruki i napewno zobaczywszy chłopa, naśmiewałeś się z niego, a teraz nagle zapałałeś taką straszną miłością do braci siermiężnej?

Nam chłopom wolno należeć do organizacji gospodarczej, jaka odpowiada naszym potrzebom, ale to nie przesądza naszej przynależności do „Piasta“, który pragnie szczerze, aby to nasze stronnictwo ludowe wyzbyło się różnych „Filipów z konopi“.

Maciej Noga.

Kronika.

Przy zmianie roku życzymy naszym braciom, przyjaciołom i zwolennikom naszych idei, zmiany we wszystkiem na lepsze, — nawet w pracy, która musi być w każdej dziedzinie wydatniejszą, by wydatniejszy przyniosła rezultat.

Wielkie zwycięstwo P. S. L. „Piast“ w Poznańskiem i na Pomorzu. W ostatnich dniach odbyły się w województwie Poznańskiem i Pomorskiem wybory do sejmików powiatowych. Rezultaty wypadły nadzwyczajnie, — przeciętnie 50 do 60 proc. wybranych należy do stronnictwa „Piast“. Ilość zdobytych mandatów przedstawia się następująco: Powiaty — Pomorze: Grudziądzo 12, Wąbrzeźno 15, Lubawa 18, Brodnica 19, Toruń 5, Chełmno 7, Tuchola 12, Chojnice 11, Wejherowo 9; — Poznańskie: Ostrzeszów 15, Ostrów 12, Rawicz 12.

Ciekawe cyfry. Z ziem polskich najwyżej stoi rolnictwo w Wielkopolsce, najniżej w Kongresówce.

Jeżeliby rolnictwo dawnego zaboru rosyjskiego osiągnęło poziom wydajności rolnictwa b. dzielnicy pruskiej, toby produkcja ważniejszych płodów rolnych w Polsce zwiększyła się jak następuje:

Pszenica	z	13'5	na	20	mil. q.
Żyto	z	59'6	na	75	mil. q.
Jęczmień	z	16'5	na	25	mil. q.
Owies	z	35'2	na	50	mil. q.
Kartofle	z	264	na	400	mil. q.

Przy tej wydajnośści swego rolnictwa Polska mogłaby wywozić:

Pszenicy	7 mil. q.
Żyta	16 mil. q.
Jęczmienia	10 mil. q.
Owsa	15 mil. q.

Ażeby ten wywóz należycie zorganizować i ułatwić, trzebaby koniecznie uzupełnić sieć kolejową, która jest niedostatecznie rozwiniętą i w różnych prowincjach, należących do różnych zaborców jest całkiem różną.

Gdy w Poznańskiem mamy 121 klm. na 10 klm. obszaru, w Galicji 48 klm., w Kongresówce 29'9, na Wołyniu 28.

Z cyfr tych widzimy, ile w Polsce jest niewyzyskanych bogactw, ile pracy potrzeba, żeby zrównać się z innymi narodami, które przez oświatę, pracę, zgodę i solidarność osiągnęły wysoki stopień kultury.

Z tych cyfr widzimy, jaką zbrodnię popełniają Stapińscy, Bryle, Pluty, Putki, Sanojce i inne warchoły, co uniemożliwiają społeczeństwu polskiemu zrzeszenie się do wspólnej pracy nad dobrobytem i postępem w Polsce.

„Tryumf" Stapińskiego w Szczurowej. „Przyjaciel ludu" zapowiedział na dzień 13 grudnia b. r. wielki publiczny wiec do Szczurowej, z udziałem posła Bryla i pana prezesa Stapińskiego.

Ponieważ 13-tka jest dla Stapińskiego bardzo pechowną, bo lista jego wyborcza Nr. 13 poniosła sromotną klęskę, więc przełożono wiec na 20 grudnia.

Bryl, mając złodziejski węch, przewąchał pismo nosem i także 20 grudnia nie przybył, — natomiast Stapiński, świeżo wyświęcony na biskupa narodowego, przyjechał nawracać chłopów ze Szczurowej na swoją wiarę.

Luda zebrało się przeszło 1000 osób.

Stapiński, nie ufając widać sobie, chciał zrobić wiec w salce, ale potężny okrzyk: „na pole!" — zmusił jamnika do wyjścia z jamy.

Pojawił się wystraszony, przelękły, razem z głuchym J. Dziedzicem i kilku jego familjantami, którzy napróżno chcieli narzucić zebranym J. Dziedzica na przewodniczącego, gdyż jednogłośnie obrano przewodniczącym p. Augusta Lizaka, b. posła, — który zagaiwszy zebranie, udzielił głosu p. Stapińskiemu.

Zgromadzeni zażądali, aby najpierw przemawiał przybyły na wiec ten poseł Brodacki, a gdy tenże przedstawił haniebną robotę Stapińskiego w rozbijaniu ruchu ludowego, — w oczernianiu i szkalowaniu Piastowców i Witosa, — w działaniu na szkodę państwa całego, — zgromadzeni wyrazili jednogłośnie Stapińskiemu wyrazy oburzenia i pogardy, które tenże w milczeniu przyjął, jako zasłużoną karę za swoje warcholstwo, demagogię, oszukiwanie i tumanienie chłopów przez tyle, tyle lat.

Uznając słuszność zarzutów posła Brodackiego i innych mowców, nie próbował się nawet usprawiedliwiać i bronić, lecz wsiadłszy na wóz odjechał czemprędzej do Krakowa,—klnąc w duchu chłopów ze Szczurowy i z okolicznych wsi za ich uświadomienie polityczne i umiejętność poznania się na farbowanych lisach, blagierach i oszustach politycznych, w guście Stapińskiego, Bryla, Pluty, Pawłowskiego i innych luminarzy ze Związku chłopskiego. **Uczestnik.**

Zatrważająca statystyka. Wedle wyjaśnienia ministra pracy i opieki społecznej ostatnie obliczenie tygodniowe wskazuje 274.000 bezrobotnych wobec 261.861 z poprzedniego tygodnia.

Co tydzień przybywa z górą 10 tysięcy nowych bezrobotnych.

Akcja pomocy bezrobotnym odbywa się przez udzielanie im zasiłków pieniężnych w ciągu 13—26 tygodni, — dalej wsparć doraźnych, wreszcie przez pomoc w naturze (ziemniaki, mąka, węgiel). Akcja dotychczasowa objęła ogółem około 97.000 zarejestrowanych bezrobotnych. Postanowiono obecnie rozszerzyć pomoc żywnościową tak, że akcja pomocy żywnościowej objęłaby razem około 131.000 bezrobotnych.

Ogółem skarb państwa wpłacił na pomoc bezrobotnych do 1 października b. r. przeszło 31 miljonów złotych. W ostatnim miesiącu wydano 6 miljonów złotych.

Kto może wyjechać do Ameryki? W roku 1926 będzie mogło wyjechać z Polski do Stanów Zjednoczonych tylko 5.582 osób. Ponadto poza tą określoną liczbą wolny wyjazd do Ameryki mają:

1) Dzieci do 18 lat życia, rodziców zamieszkałych tamże, przyczem o pozwolenie emigracji dziecka do Ameryki winien starać się ojciec, obywatel amerykański.

2) Reemigranci, którzy tylko czasowo przebywali w Polsce i chcą znowu wyjechać do Ameryki.

3) Reemigranci, którzy wyjeżdżając z Ameryki, wyrazili chęć powrotu po pewnym czasie.

4) Duchowni i profesorowie uniwersytetu, o ile udowodnią, że będą uprawiać w Ameryce swą pracę zawodową.

5) Słuchacze, którzy jadą do Ameryki na wyższe studja, przyczem muszą mieć skończonych 15 lat.

Skasowanie oficerów ewidencyjnych. Zgodnie z rozporządzeniem ministerjalnem z dniem 19 grudnia b. r. skasowane zostają przy starostwach etaty oficerów ewidencyjnych, których zadaniem było między innemi załatwianie spraw poborowych. Oficerowie ci przydzieleni zostaną do dyspozycji poszczególnych P. K. U.

Inwalidzi wojskowi w Polsce. W dniu 1 kwietnia br. władze wojskowe zarejestrowały 1032 inwalidów-oficerów i 135.556 szeregowych, z których utraciło zdolność do zarobkowania na stałe 83.581 osób. Najliczniejszą grupę stanowią inwalidzi, pobierający rentę w wysokości 30 procent (25.059 ludzi). Ponadto po inwalidach, poległych, zaginionych i zmarłych w związku ze służbą wojskową pozostało: 31.750 wdów, 78.611 sierót i 15.565 rodzin, razem 125.927 osób. Ogółem więc zarejestrowanych ofiar wojny mamy 262.000.

Redaktor naczelny i odpow.: Władysław Boruch. — Spółka wydawnicza pod kierownictwem Dra Jakóba Janigi.
Z drukarni J. Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.